

# Elżbieta Bimler-Mackiewicz

---

## Górnośląska matrona – Rozalia Biegieszowa

---

Niepodległość i Pamięć 5/1 (10), 297-301

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Elżbieta Bimler-Mackiewicz**

### **Górnośląska matrona - Rozalia Biegieszowa**

Proces uświadomienia narodowego na Górnym Śląsku w II połowie XIX wieku, mimo usilnie prowadzonej przez władze pruskie polityki germanizacyjnej, nie odnosił zamierzonych przez Bismarcka efektów. Trudno było zahamować rozbudzenie potrzeb intelektualnych i narodowych mieszkańców. Pojawiające się i znikające wskutek represji władz coraz to nowe tytuły prasowe, działalność wydawnicza i publicystyczna m.in. Karola Miarki, Juliusza Ligonja, ks. Norberta Bonczyka, Juliusza Rogera wywarły znaczący wpływ na kształt polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku. Mimo restrykcji władz pruskich kwitło życie organizacyjne Górnoślązaków. W amatorskim ruchu śpiewaczym i teatralnym, hasłach trzeźwościowych głoszonych z ambon, upowszechnianiu słowa polskiego przez czytelnictwo znajdowała oparcie młodzież, która z śląskiego, bardzo tradycyjnego domu wynosiła przede wszystkim język, tak bardzo podobny do języka Reja i Kochanowskiego, pracowitość i upór. Uświadomienie sobie związków tego co rodzime i bliskie z tak zwalczaną przez Niemców kulturę polską owocowało ukstałtowaniem się pewnego typu ludzi prostych, lecz świadomych własnych wartości.

Przykładem takiej osobowości są Rozalia Motykówna i Franciszek Biegiesz, mieszkańcy podrybnickich wsi Chwałowice i Smolna, których los zetknął z sobą prawdopodobnie na zabawie w 1885 lub najpóźniej w początkach 1886 r.<sup>1</sup> Rozalia była wówczas młodą osiemnastoletnią dziewczyną<sup>2</sup> pochodzącą ze stosunkowo zamożnego śląskiego domu. Jej ojciec, Wincenty Motyka zamierzał początkowo zostać księdzem, lecz komplikacje rodzinne zmusiły go do przerwania nauki. Po złożeniu egzaminu uzyskał uprawnienia kancelarii księżęcej w Raciborzu do wykonywania zajęcia pisarza gminnego i sądowego w Rybniku. Był także tłumaczem przysięgłym języków polskiego i niemieckiego. Zatem był człowiekiem wykształconym, zajmującym określoną pozycję w hierarchii społecznej. Z domu wyniosła Rozalia zamiłowanie do czytania, a o jej żywej inteligencji świadczą zachowane świadectwa szkolne<sup>3</sup>.

---

1 Korendencja narzeczeńska R. Motykówny i F. Biegiesza podarowana do zbiorów Muzeum w Rybniku sygn. MRy /H/2743/1-6 stała się kanwą wystawy czasowej pt. "Mój miły mnie a ja jemu" ekspozowanej w rybnickim muzeum od października 1997 do końca stycznia 1998 r.

2 Ur. 01.10.1867 w Chwałowicach. Jej rodzicami byli Wincenty Motyka (1848 - 1921) i Johanna Wengrzyk (1844 - 1918).

3 Świadectwo szkolne z 1881 stwierdza, że na 14 wykładanych przedmiotów Rozalia uzyskała tylko z czterech stopnie dobre, reszta to wyniki bardzo dobre (dokument w posiadaniu rodziny).

Jej wybrankiem został dwudziestoczteroletni kawaler Franciszek Biegiesz<sup>4</sup> syn gospodarzy ze wsi Smolna koło Rybnika<sup>5</sup>. Franciszek po ukończeniu szkoły pracował w kopalni "Anna" w pobliskim Pszowie, a podczas obfitującej w burzliwe momenty<sup>6</sup> znajomości z Rozalią pracował już w rybnickiej farbiarni.

Młodzi pobrali się<sup>7</sup> i rozpoczęli wspólne życie tak jak wielu ich rówieśników mieszkając "kumora" przez 6 lat u rodziców Rozalii w Chwałowicach. Dopiero w 1893 r. przenieśli się do rodziców Franciszka, którzy zdecydowali się przekazać synowi gospodarstwo (w 1886 r. Franciszek pisał do Rozalii "bo podwiela oni bydom żyli, to oni bydom gospodarzyć"). Urodziło im się pięcioro dzieci. Ich wychowaniem i gospodarstwem zajmowała się Rozalia. Znajdowała także czas na handel artykułami spożywczymi i tekstyliami. Posiadała rzadką umiejętność wyrobu pięknych czepców śląskich noszonych wówczas przez kobiety.

Jej starania wychowawcze zaowocowały m.in. postawą dzieci w szkole, gdy na pytania nauczyciela w jakim języku mówi się w domu, otrzymywał zawsze jedną odpowiedź "polnisch" z podkreśleniem, że tego żądają od nich rodzice.

Ale nie jej codzienna krzątająca zdecydowała o znalezieniu dla niej miejsca w *Encyklopedii Powstań Śląskich*<sup>8</sup>. Z młodej, pełnej wdzięku i upor, nieco trzpiotowatej dziewczyny posługującej się znakomicie piórem<sup>9</sup> przekształciła się w świadomą swych obowiązków matkę młodą kobietę, ta zaś z dojrzałością wieku zaczęła angażować się w działalność szeregu polskich organizacji tak mocno wpływających na swoje otoczenie. Zafascynowana nie tylko lekturą sienkiewiczowskich *Krzyżaków* i *Ovo vadis* interesowała się historią ojczyzny. Magiczny wpływ miał na nią wyjazd do Krakowa i zwiedzanie Wawelu - to on był tematem do snucia niekończących się wspomnień i opowiadań dzieciom i znajomym o przeszłości Polski, o bogactwie kultury, o pamiątkach narodowych. Z pielgrzymki do Częstochowy, powodowanej głęboką religijnością, przywiozła kopię cudownego obrazu i darowała ją miejscowemu kościołowi parafialnemu. Z pełną świadomością zaangażowała się wraz z całą rodziną w akcję plebiscytową 1921 r. i w czynną pomoc dla walczących oddziałów powstańców śląskich. W zabudowaniach gospodarczych Biegieszów mieścił się w czasie powstań skład broni. Nocą dowożono tu amunicję i karabiny, które sztuka po sztuce cicho, aby nie wzbudzić podejrzeń sąsiadów przenoszono do stodoły i ukrywano pod sianem. W rozładunku pomagała Rozalii cała rodzina: córki, syn, zięciowie. Ona sama, wraz z młodszą siostrą Matyldą Zimną wozila ją na linię frontu na zaprzężonym w konie wozie tzw. "drabinioku". Trzeba było na to nie lada odwagi i siły ze strony pięćdziesięcioletniej już kobiety. To oddanie się sprawie powstańczej omal nie skończyło się dla Biegieszów dość dramatycznie i to już po połączeniu Górnego Śląska z Polską w 1922 r. Biegieszowie zaniedbali zgłoszenia w wyznaczonym terminie władzom polskim przechowywania powstańczej amunicji. Franciszka Biegiesza postawiono przed sądem za nielegalne posiadanie broni - sprawa skończyła się jego uniewinnieniem.

4 Ur. 23.05.1862 w Smolnej, syn Franciszka Biegiesza (1827 - 1900) i Agnieszki Buchta (1857 - 1914).

5 Obecnie wsie są dzielnicami Rybnika: Smolna od 1907, Chwałowice od 1972 r.

6 Korenspondencje narzeżeńską Biegieszów wydano staraniem Muzeum w Rybniku. E. Bimler - Mackiewicz: *Mój miły mnie a ja jemu. Listy miłosne Rozalii Motykówny i Franciszka Biegiesza (1886 - 1887)*, Rybnik 1997.

7 Ślub odbył się 19.09.1887 r. w kościele parafialnym pw. Matki Boskiej w Rybniku.

8 O Rozalii Biegieszowej wspomina: *Encyklopedia Powstań Śląskich*, Opole 1982, s. 42; I. Libura : *Z dziejów domowych powiatu. Gawęda o ziemi rybnickiej*, Opole 1984, s. 147-148; L. Musiolik: *Nasza mała ojczyzna. Kronika gminy Smolna od 1907 roku dzielnic Rybnika*, Rybnik 1995, s. 50; E. Bimler - Mackiewicz: *Mój miły mnie a ja jemu...* op. cit., Najobszerniejsze wiadomości o niej zawarł w kronice rodzinnej Longin Musiolik: *Kroniki rodzinne rybnickich rodów Musiolików i Biegieszów*, Rybnik 1997 r. (Maszynopis w posiadaniu autora).

9 Por. przyp. 6

W pełnym patriotycznych nastrojów okresie po zakończeniu wojny w 1918 r., u Biegieszów wyprawiono trzy wesela: pierwsze - córki Marty w czerwcu 1918 r., drugie - syna Pawła w sierpniu 1919 r., trzecie - najmłodszej córki Rozalii, której ślub z powstańcem Józefem Musiolikiem odbył się podczas III powstania śląskiego (25 maja 1921).

Uroczyscie obchodzony na rybnickim rynku 4 lipca 1922 r. akt przejęcia tego miasta przez władze polskie nie spowodował opadnięcia społecznego i narodowego zaangażowania Rozalii Biegieszowej. Dopiero teraz mogła w pełni rozwinąć swą działalność. W dzielnicy Smolna, gdzie mieszkała z rodziną od 1893 r., założyła dla kobiet koło Towarzystwa Polek. Ufundowała dla niego sztandar<sup>10</sup>. W 1923 r. sprzed domu Rozalii i Franciszka Biegieszów przy ul. Wiejskiej w Rybniku wyruszył pochód poprzedzany orkiestrą. Niesiono w nim do kościoła ów sztandar, aby go poświęcić. Wielokrotnie Rozalia razem z innymi kobietami w strojach śląskich uczestniczyła z nim w ochodach świąt państwowych, manifestacjach patriotycznych oraz uroczystościach rodzinnych (np. jubileusze małżeńskie członkiń). Silnie związana z Towarzystwem Polek, w którym aktywnie działała E. Korfantowa, Rozalia Biegieszowa znalazła się w kręgu bliskich współpracowników Wojciecha Korfantego. Spotykała się z rodziną Korfantych ilekroć gościli w Rybniku lub okolicy. Jako radna angażowała się także przez cały okres międzywojenny w prace Rady Miejskiej w Rybniku.

Niespożyta energia i siły pozwalały tej niezwyklej kobiecie prowadzić także intensywną działalność gospodarczą. Przez 11 lat (1924-1935) prowadziła wspólnie z córką Martą Zaczek i wnuczką Bertą Nosiadek jadalnię "Hallerczyk" przy ul. św. Jana w Rybniku.

Złote Gody Rozalii i Franciszka Biegieszów obchodzone we wrześniu 1937 r. były okazją do spotkania się całej rodziny. Wyrazem uznania dla jubilatów wyrażonym przez władze miasta było uczestniczenie w jubileuszu przewodniczącego Rady Miejskiej Rybnika Alojzego Prusa z małżonką. Franciszek nie czuł się już wtedy najlepiej. W roku następnym wspólnie z żoną uregulowali sprawy spadkowe. Wkrótce potem, w dniu swoich 76 urodzin po wyjściu gości, zmarł.

Szczególnie trudnym okresem w życiu Rozalii była okupacja hitlerowska. Jako znana polska działaczka była narażona na represje Niemców. Pod koniec sierpnia 1939 r., po ewakuacji reszty rodziny na wschód, w obejściach Biegieszów pozostała tylko Rozalia z wnuczką Bertą. Bezbronna stara kobieta stała się obiektem słownych napaści, szykan i donosów na policję ze strony mieszkających w sąsiedztwie niemieckich rodzin. Jedna z sąsiadek wykrzykiwała: "Du polnische Königin du must so wiso raus, geh nach ihren Polen"<sup>11</sup>. Ta sama rodzina domagała się również wysiedlenia Rozalii. Wszystko wskazywało na nieuchronność aresztowania. 14 września 1939 r. w domu Biegieszowej zjawił się komisarz policji niemieckiej Gustaw Willenberg. Po rozmowie z mocno wystraszoną starszą kobietą zdecydował o oddaleniu stawianych jej zarzutów<sup>12</sup>.

10 Sztandar znajduje się w zbiorach Muzeum w Rybniku (sygn. MRy/H/123) od 1966 r., chwili jego odnalezienia pod podłogą podczas remontu kamienicy przy ul. św. Jana w Rybniku. Wykonany z sukna o wym. 135 x 135 cm. Awers: w centrum czerwonego płatu, ukośnie do drzewca półpostać św. Jadwigi. Wokół niej półkole napis: "K.Ato. STOWARZYSZENIE POLEK /SMOLNA - RYBNIK/ 1923". W rogach: lewym górnym - wiązanka lilii, dolnym - chryzmon IHS; prawym górnym - chryzmon MARIA, dolnym - półpostać błogosławiącego Jezusa. Rewers: w centrum niebieskiego płatu, ukośnie do drzewca Matka Boska Częstochowska. Wokół niej półkole napis: "KRÓLOWO POLSKI / MÓDL SIĘ ZA NAMI". w trzech rogach stylizowane kwiaty, w czwartym - lewym dolnym ukoronowany Orzeł Biały.

11 Tłum: "Polska Królowo, idź stąd precz i wracaj do swojej Polski".

12 W protokole z "śledztwa" Willenberg oddalił zarzuty obciążające Biegieszową obarczając przy tym winą za udział w powstaniach śląskich jej zmarłego męża. Przychyłość komisarza wynikała, wg relacji rodziny, z podobieństwa Rozalii do jego matki.

Rozalia Biegieszowa pozostała więc w swoim domu. Tutaj, z całą rodziną doczekała się wyzwolenia w marcu 1945 r. Jak zwykle żywotna, mimo zaawansowanego wieku opiekowała się trójką prawnuków. Zmarła 11 grudnia 1947 r. wkrótce po swoich 80-tych urodzinach. Do jej trumny włożono przechowywane z narażeniem życia dwie wstęgi do sztandaru założonego przez siebie Towarzystwa Polek ze Smolnej opatrzone inskrypcjami: "BÓG RODZINA OJCZYZNA" i "BÓG Z NAMI". Spoczęła wspólnie z mężem na rybnickim cmentarzu<sup>13</sup>.

Błędem byłoby jednak mniemać, że pamięć o niej żyje tylko na kartkach książek wymieniających jej nazwisko. Osoba Rozalii, pieczołowicie zwanej przez zakochanego w niej Franciszka "Ruzalką", ciągle jest obecna wśród wnuków<sup>14</sup> i prawnuków. Wspomnienie ukochanej babci - kobiety pełnej ciepła i pogody ducha, mądrej i rozważnej, żarliwej patriotki trwa nadal. Pożółkłe fotografie dziadków, stare dokumenty, ich listy miłosne z okresu narzeczeństwa przechowywane były pieczołowicie w rodzinnym archiwum potomków Biegieszów, a kiedy nadszedł czas ozdobiły wystawę: MÓJ MIŁY MNIE A JA JEMU.



Rodzina Motyków, Chwałowice, ok. 1895 r. (od prawej: Wincenty i Maria Motykowie, Rozalia Biegieszowa - ich córka).

*Fotografie (1, 2 i 3) ze zbiorów Muzeum w Rybniku. Reprod. fot. Celestyna Chlubek-Adamczyk.*

13 W 1948 r. Rozalia Musiolikowa (córka Biegieszów) uzyskała zgodę na przeniesienie zwłok ojca i złożenie ich w grobie Rozalii.

14 Przygotowując artykuł korzystałam z materiałów i dokumentów zgromadzonych przez Longina Musiolika. Rozmowy z wnukami R. Biegieszowej: panami Longinem Musiolikiem i Jerzym Biegieszem pozwoliły stworzyć jej bardzo sugestywny wizerunek.



Złote Gody małżeństwa Mandryszów z Rybnika, 1930 r. (trzecia po prawej stronie sztandaru Rozalia Biegieszowa - w czepcu).



Złote Gody Rozalii i Franciszka Biegieszów, Rybnik, wrzesień 1937 r. (jubilaci siedzą w środku I rzędu).